

Nawet dążąc do realizacji najbardziej wzniosłych idei – a możemy przyjąć, że takie właśnie leżą u podstaw rządowego programu „Za życiem” – prawodawca powinien zachowywać zdolność do logicznego myślenia i wsłuchiwania się w argumenty osób działających w dobrej wierze. Niestety nie zawsze tak czyni.

Na ostatnim etapie prac legislacyjnych do projektu ustawy o zmianie niektórych ustaw w związku z realizacją programu „Za życiem” została wprowadzona zmiana dotycząca ustawy o systemie oświaty. Zmiana niby drobna, obejmująca zaledwie cztery ustępy, ale za to w swojej treści wyjątkowo kuriozalna. Jej istota polega bowiem na konstrukcji możliwej do opisania w następujących punktach:

- Minister właściwy do spraw oświaty i wychowania w celu realizacji zadań dotyczących pomocy uczniom w ciąży oraz utworzenia ośrodków konsultacyjno-rehabilitacyjno-opiekuńczych służących realizacji programu „Za życiem” może współdziałać z jednostkami samorządu terytorialnego.
- W ramach owego fakultatywnego działania może fakultatywnie udzielić wsparcia finansowego.
- Jednakże starosta ma obowiązek wskazać podmiot – należący do systemu oświaty – który będzie pełnił funkcję wiodącego ośrodka koordynacyjno-rehabilitacyjno-opiekuńskiego.
- Zadania owych wiodących ośrodków zostaną określone... rozporządzeniem ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania.

Innymi słowy – na jednostki samorządu terytorialnego nakładane jest nowe, obligatoryjne zadanie o zakresie niezdefiniowanym ustawowo przy czym środki finansowe na ten cel mogą się znaleźć w budżecie państwa – ale nie muszą, a podmiot bezpośrednio realizujący zadania może nie mieć żadnego powiązania organizacyjnego z organem zobowiązującym go do wykonywania tych zadań.

Trudno się dziwić, że przedstawiciele związków samorządowych w toku prac Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego zanegowali zaproponowane rozwiązania – ale nie od strony założeń, ale od strony próby ich wdrożenia. Zastrzeżenia dotyczyły przede wszystkim braku przesądzenia charakteru zadania (czy jest to zadanie własne, czy jest to zadanie zlecone), kształtowania zadań do realizacji na poziomie aktów wykonawczych, a wreszcie – braku gwarancji finansowania zadania we wszystkich powiatach.

Niestety uczestniczący w pracach przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej mieli bardzo poważny problem ze zrozumieniem przedstawianych przez przedstawicieli samorządu argumentów. Zamiast się do nich odnieść tłumaczyli, że zadania wynikające z projektu „Za życiem” są bardzo ważne (czego nikt nie negował), że Ministerstwo Finansów nie zgłosiło uwag do projektu (trudno aby zgłaszało, skoro projekt chroni budżet państwa kosztem budżetów jednostek samorządu terytorialnego), że Rządowe Centrum Legislacji nie zgłosiło zastrzeżeń. Tyle tylko, że w takich sprawach nie może przesądzać argument z większości. Fakt, że ktoś – z takich, czy innych względów – czegoś nie dostrzegł nie może służyć do uchylania się od merytorycznego ustosunkowania się do konkretnych i jasno sprecyzowanych uwag. A taka właśnie sytuacja wystąpiła.

Przedstawiciele resortu edukacji być może są wybitnymi specjalistami w zakresie wspierania dzieci i młodzieży, ale powinni też przyjąć, że po stronie samorządowej są ludzie specjalizujący się w szeroko rozumianym prawie samorządowym – tak ustrojowym, jak i finansowym. Jeśli zatem ukazują oni sprzeczność zaproponowanego projektu z elementarnymi zasadami systemu samorządu terytorialnego, to wskazana byłaby chwila refleksji. Uszanowanie głosu specjalistów w jednej dziedzinie przez specjalistów

Idee nie powinny wyłączać rozsądku

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 18, czerwiec 2017 18:49

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 2193

z drugiej dziedziny.

Na posiedzeniu Zespołu ds. Ochrony Zdrowia i Polityki Społecznej KWRiST konsensusu nie udało się osiągnąć. Pozostaje zatem tylko pytanie – czy opamiętanie z opóźnieniem, ale jednak przyjdzie, czy też sprawa zostanie skwitowana medialnym przekazem, że związki samorządowe są przeciwko życiu. Choć wcale nie są przeciwko.